

WIELKOPOLANIN

„WIELKOPOLANIN“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu 1,62 mk. — Inzeraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca.

Z dodatkiem niedzielnym
„Ognisko Domowe“.

Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1,20 mk., z odnośnieniem do domu 1,45 mk., miesięcznie 40 fen., z odnośnieniem 50 fen. Ekspedycja ulica Posadowskiego 39. Telefonu nr. 1013. — Redakcja ulica Dolna Wałowa 1. Telefonu nr. 1142.

Zasadniczy wyrok

w sprawie nauki języka polskiego.

Swego czasu osługuje zasadniczy wyrok w sprawie przyjmowania obcokrajowców, którzy szkoły opuścili do oddziałów gimnastycznych. Pisały o tym wyroku pisma socjalistów.

Wyrok ten nie dotyczy jednakże jedynie nauki gimnastyki, ale ustala też pewne ogólne zasady, które w sprawie szkolnej kierować się winny przy wyznaczaniu prawa nadzoru nad nauką prywatną w jakimkolwiek przedmiocie.

Otóż według dotychczasowej praktyki władz szkolnych w Prusach wolno było udzielać nauki prywatnej małolatni, niezależnie od tego, czy szkołę już opuścili czy nie, tylko za pozwoleniem władzy szkolnej. W ten sposób uniemożliwiano osobom, które nie miały patentu nauczycielskiego, udzielania lekcji języka polskiego.

Wzmiankowany wyrok sądu Rzeszy stwierdza, że praktyka była fałszywa. Władza szkolna ma tylko wtenczas prawo zakazania nauki prywatnej, jeżeli nauka ta wkracza w jej kompetencję, mianowicie jeżeli nauka prywatna ma zastąpić naukę szkolną.

Kto w miejsce nauki szkolnej otrzynuje naukę prywatną, może ją tylko pobierać u osoby, która ma pozwolenie władzy szkolnej do jej udzielania. Kto jednakże już szkoły opuścił, może brać lekcje prywatne u kogokolwiek dla tego, że nauka, udzielana po opuszczeniu szkoły już nie może wkraczać w kompetencję władz szkolnych. A zatem: wszystkie dzieci, które szkołę opuściły już na zawsze, mogą otrzymywać lekcje języka polskiego bez zezwolenia władzy szkolnej. Władza nie ma prawa zakazywania tych lekcji.

Wyrok sądu Rzeszy opiewa dalej, że nadzór władzy szkolnej odnosi się tylko do przedmiotów, udzielanych w szkole. Z tego wynika, że nauka prywatna w przedmiotach, których szkoła nie uczy, także doznać nie może ograniczeń ze strony władzy szkolnej, gdyż nie podlega jej nadzorowi. Jeżeli dziecko zatem nie otrzymuje nauki języka polskiego w szkole, jeżeli nauka języka polskiego nie jest w ogóle objęta planem lekcji, natenczas władza szkolna nie ma także prawa zakazywania udzielania nauki prywatnej języka polskiego takiemu dziecku.

Nie ulega wątpliwości, że władza szkolna będzie dążyła do jaknajleko-rzystniejszego tłumaczenia wyroku sądu Rzeszy i będzie chciała zatrzymać nieograniczonego nadzór nad nauką dziatwy szkolnej. Co do dzieci, które szkołę opuściły, trudności prawdopodobnie wielkich nie będzie. Minister oświaty oświadczył bowiem na posiedzeniu sejmiku pruskiego dnia 13 marca br., że nakazał władzom szkolnym, by się do wyroku sądu Rzeszy stosowały.

(donosi „Straż“ nr. 4.)

Księża karierowicze.

Faktem jest powszechnie znanym, że w dycecji chełmińskiej małą tylko ilość probostw obsadza biskup, a większą rząd, który z prawa tego korzysta, aby trzymać księży od siebie w zależności. Jest wprowadzić rozporządzenie, aby księża, starający się o probostwa rządowe, prosili najpierw X. biskupa o pozwolenie, ale już od lat władza biskupia, w swojej swej pobłażliwości wobec rządu, nie domagała się przestrzegania tego przepisu.

Skutek był taki, że pomiędzy młodszymi duchowieństwem wytworzył się cały zastęp księży karierowiczów, którzy z ujmą i wstydem dla godności swej ubiegają się o probostwa rządowe. Znakomitą ocenę takiego księdza karierowicza podaje pewien starszy kapłan w „Piełgrzymie“ polpińskim.

Ksiądz taki chodził z wilytą do wszystkich Niemców, którzy przedstawiali jakąkolwiek władzę, a Polaków omijał z zasady. Przed landratem gotów prosił o siarad, tak pełen jest karkołomnej uniżoności; nawet do żandarma woła: „morgen“ i rękę mu ściska z czułością. Nie tylko na „festessen“ w cesarskie uroczyny chodził — choć może musi siedzieć gdzie na szarym końcu — ale we wszystkich, co tylko niemieckie, bierze udział: czy to „Kriegerverein“, czy „Frauenverein“, czy jaki bezbarwny „Gesangverein“, a na zabawie takiego „vereinu“ gotów nawet tańczyć. Za to nie ma czasu iść na najniebezpieczniejszą zabawę polską, a od Towarzystw polskich stroni, jak od zarazy. Gazetę polską a bonuje najwyżej pod obcym nazwiskiem. Na ulicy i w publicznych lokalach rozmawia z lubością po niemiecku — po polsku szeptać gotów.

W bibliotece jego na pierwszym planie dzieła niemieckie, polskie gdzieś w kątku. Nawet na ścianach znajdziesz dowody „prawomyślności“. W wyborach taki ksiądz odda głos na lutra, albo wcale na nie nie pójdzie. A gdy zacznie chorować na probostwo, wtenczas już nie tylko się ośmiesza, ale wprost wstyd przynosi i sobie i godności swej kapłańskiej. Wprost płacze się i błądzi przed każdym urzędnikiem pruskim, nawet nosemu stróżowi gotówby asystować, byleby tylko był Niemcem.

Do naczelnego prezesa w Gdańsku tyle księży jeździł z prośbami o probostwa, że nieboszezyk Gossler chciał już pobudować dla nich osobne wejście. A jak ich tam przyjmują! Skompromitowanym jakim „grzechem narodowym“ odpowiadają krótko, zasłużonym około obojętnej niemieckiej oczywiste szulej. Dopóki jednak kto nie jest absolutnie pewnym i nie może wykazać się pozytywną pracą dla niemieckiej, musi złożyć rządowi pewne zobowiązania. Musi więc przyrzec, że zaprowadzi w kościele swoim więcej kazań niemieckich, powiekszy niemiecki oddział dzieci, wszędzie będzie wszczepiał ducha niemieckiego itp. słowem: musi przyrzec, że będzie germanizował polskie parafie, że będzie rugował język polski i polskie zwyczaje, naturalnie z krzywdą polskich parafian swych i ze szkodą dla wiary katolickiej, której mu Chrystus Pan kazał strzedz.

Wstydem i hańbą jest, że księża poniżają się do takich płaszczeń wobec władzy dla marnej mamony!

Nie można pochwałać zwyczaju — pisze dalej autor — jeżeli wkarjusz nie występuje publicznie, bo by się mógł skompromitować wobec rządu. Nie na to on bowiem został księdzem, żeby otrzynać probostwo, lecz żeby wykonać obowiązki duszpasterskie. Lecz jeżeli proboszcz asystuje rządowi, żeby dostać lepsze probostwo, to grzeszy ciężko i jak Judasz zaprzedał Pana swego, tj. obowiązki, które nań włożył Pan Jezus.

W końcu zaznacza korespondent, że stosunkom, jakie się wytworzyły, księża sami winni. Jeżeli nie chcą, aby Kościołem zawiadł zupełnie rząd świecki, powinni koniecznie powrócić do pierwotnych zasad chrześcijaństwa. Muszą sobie koniecznie powiedzieć: Nie na to zostałem księdzem, żeby mieć wygodne i może zasobne życie, ale na to, żeby dusze ludzkie prowadzić do Boga i używać ku temu wszystkich środków, czy-

by one się światu tj. rządowi podobały, czy nie. A w naszych stosunkach i w obecnych czasach znaczy to: muszę być księdzem zawsze i wszędzie, i w kościele i poza kościołem, gdziekolwiek domaga się tego dusz ludzkich zbawienie, choćby rząd świecki nie był ze mnie zadowolony i nie darzył mnie względami swymi, — nie on mnie zrobił kapłanem, nie on mnie „posłał“, lecz Bóg!

Wydalania z Prus.

Wobec poruszonej świeżo sprawy wydań, uprawianych przez biurokrację pruską względem „natrętnych cudzoziemców“, interesującym będzie nowy do nich przyczynek, tym razem nadeszły z Szlezwiugu, gdzie polleja stosuje do Duńczyków ten sam proceder, co do Polaków w Poznańskim. Przed niedawnym czasem bawila w Szlezwiugu pani Dr. Ottesen, lekarka, żona znanego higienisty i właściciela sanatorium w Skodsborgu pod Kopenhagą. W szeregu miejscowości zapowiadane były odczyty p. Ottesen o higienie ludowej, wygłoszone w języku duńskim. Razem miało ich być 18, lecz odbyło się tylko 13. Mianowicie w Roeddeing, na pół mili od granicy duńskiej, gdy p. Dr. Ottesen rozpoczęła wykład o dziedziczności, zaczęło wydarzenie, opisywane przez samą prelegentkę w rozmowie dziennikarskiej, jak następuje:

— Przemawiałam na zgromadzeniu ścisłym prywatnym, jako zaproszony gość jednego z miejscowych stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Wstęp mieli tylko członkowie i krewni, biletów nie sprzedawano, władze nie sprzeciwiały się w niemożliwość. O piątej popołudniu, gdy już mówiłam przeszło godzinę przed audytorjum, ze 150 mniej więcej mężczyzn i kobiet, spostrzegłam przy drzwiach żandarma pruskiego. W chwilę później przychodził do mnie sekretarz stowarzyszenia, który poprzednio rozmawiał w przedpokoju z żandarmem i błady jak trup wręczał mi rozkaz wydalaający mnie z granic pruskich.

Zaczynam rozmawiać z żandarmem, któremu widocznie było nieprzyjemnie przerywać spokojne zgromadzenie... Oświadczałam jak najbardziej stanowczo, że musiałam zachodzić jakaś omyłka, gdyż nie mówiłam zupełnie o polityce, polityka wcale mnie nie obchodzi. Żandarm wyraża ubolewanie, lecz oświadcza, rozkaz musi być ściśle wykonany, muszę natychmiast udać się za granicę pruską. Pozwoliło mi jeszcze wypić filiżankę kawy, potem wsiadłam na wózek i po godzinie znalazłam się w Danii. Nie potrzebuje zapewne, że zgromadzenie zostało tem najżywiej dotknięte... wszyscy byli zdumieni i oburzeni...

Koła urzędowe duńskie zostały tem zajęciem niemiłe zaskoczone, aczkolwiek bowiem wydalała Duńczyków z Szlezwiugu są na porządku dziennym, jednak nie spodziewano się, aby rząd pruski wypędzał osobę znaną z działalności humanitarnej i najzupełniej niepolitycznej. Pani Dr. Ottesen zażądała pomocy duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, aby zbadało, czy nie zasła omyłka, względnie zażądała oświadczenia z satysfakcją. Żywo zajęła się sprawą prasa duńska. Nawet umiarkowana „Politiken“ oświeciła wydalenie p. Dr. Ottesen w sposób gruntowny i energiczny, pisząc n. p.:

...Wypędzenie p. Dr. Ottesen jest jednym z ogniw w łańcuchu rozporządzeń policyjnych, które mają uniemożliwić mieszkaniu Szlezwiugu, korzystanie z kultury, niezaopatrzonej stemplem niemieckim. Idzie o zniszczenie rozwoju

stowarzyszeń, które są władzom solą w oku. Wydalenie miało dotknąć bardziej ludzi, urządzających odczyty, niż samą panią Dr. Ottesen. Ale zachowanie się władz niemieckich musi nas wprawić w zdumienie. Trudno zrozumieć, jakim sposobem wykład sanitarny kobiety, Amerykanki z urodzenia, Norweżki z przynależności, może mieć skutki szkodliwe lub niebezpieczne dla państwa? Natomiast wiedzą dobrze w Niemczech, że wydalać takie budzą w Danii rozgoryczenie. Dlatego wydalenie p. Ottesen pozostaje w ścisłym związku z świadomą robotą, jaką prowadzi niemieckie urządzenie, aby ślad niepokoju w Szlezwiugu.

Wykład sanitarny jako zdarzenie grożące państwu, to północno-niemieckie pendant do niebezpiecznych Prusom czapiek „maeljówek“ i orzełków na szpilkach do krawata. Nie przemawia też za ostro inną dzielnik, „Kjöbenhavn“ gdy ocenia postępowanie Prus w następujących słowach:

Postępowanie tego rodzaju jest na miejscu wobec włóczęgów. Trudno jednak zrozumieć, jak mogą władze pruskie dopatrzeć się niebezpieczeństwa dla państwa w wykładach Norweżki o higienie! Znowu mamy wyraz życzenia, aby zatkać wszelkie źródła duchowe, które mogłyby wlać w kulturę duńską w Szlezwiugu nowe siły.

Zajęcie nie zostało jeszcze dyplomatycznie załatwione. Rzucił ono w każdym razie wiele światła na ucisk, jaki przeciwstawia rząd pruski kulturze duńskiej, prześladając ją w objawach zupełnie niepolitycznych, a społecznie dodatkowych.

Nacisk ten, aby kulturę duńską usunąć za nawias, objawia się nieustannie, w ostatnich zaś czasach przybrał charakter zdwojonej energii. W jednej z miejscowości północnego Szlezwiugu wydano np. dwie służące, Dunki, za to, że poszły z państwem na odczyt, wygłoszony po duńsku. Policja zamierzała dotknąć tą szykaną nie tyle same dziewczęta, ile ich państwa, którzy pracują w owym stowarzyszeniu, które odczyt urządzało. Jest to sposób znany i wielokrotnie stosowany w praktyce policyjnej. Tam, gdzie nie można „ukarać“, trzeba przynajmniej wyrządzić złośliwego psikusa. Dużo hałasu robi też wypadek z robotnikami Eaghholm, który urodził się w miejscowości Broens, lecz jest poddanym duńskim. Eaghholm miał dozwolony pobyt w północnym Szlezwiugu pod różnymi warunkami policyjnymi między innymi, że w razie ożenienia się w obrębie granicy pruskiej, zasięgnie pozwolenia policji. Zaniedbał tego, policja nakazała mu opuścić Broens i wyznaczyła mu na miejsce zamieszkania Szlezwig południowy. Eaghholm nie umiając po niemiecku, tylko po duńsku, oświadczył, że nie może uczynić zadość temu wezwaniu, gdyż w południowym Szlezwiugu, gdzie mówi się po niemiecku, nie znalazłby pracy. W odpowiedzi wydano go, bez względu na to, że rodzina jego znalazła się bez środków do życia. Eaghholm udał się do Danii, lecz tam dla przyczyn formalnych nie uznano go również za przynależnego. Wrócił więc do Szlezwiugu i zameldował się w urzędzie policyjnym w Broens, czekając dalszych zarządzeń. Odpowiedziano mu znowu nakazem zamieszkania w Szlezwiugu południowym. Obecnie nie wie, co się z nim dalej stanie, roboty żadnej przyjmować nie może i razem z rodziną cierpi głód.

Dowody, dla których rząd pruski wydał Duńczyków, bywają prawie zawsze jednaki: niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego. Tak wydano przed niedawnym czasem magistrata Clausena,

który bawił w Sleszwigu u swego teścia w odwiedzinach. Policja uznała, że jest to „pobyt zdolny zagrozić bezpieczeństwu publicznemu”. Potem spotkał ten sam los pastora duńskiego Albecka, który przybył do jednego ze znajomych i przy tej sposobności wygłosił odczyt o sprawach religijnych w domu prywatnym. Policja motywując wydalenie, zażyczyła, że „urzędnik obcego państwa nie może mieszać się przemówieniami publicznymi do spraw wewnętrznych Prus”, aczkolwiek wykład p. Albecka w niczem z polityką się nie łączył. Od tych wydań przeszła policja do załatwiania się z p. Ottesen i z jej odczytem o dziedziczości, działając konsekwentnie w walce swej z kulturą duńską, skazaną w obrębie Prus na zagładę.

Zjazd hakatystów galicyjskich.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Brigidau koło Stryja zjazd galicyjskiego „Bundu” niemieckiego, oraz związku rolniczego i członków niemieckich kas raiffeisenowskich. Na zjazd ten przybyli delegaci wszystkich kolonii niemieckich, do „Bundu” należących, w liczbie 400 osób, oraz goście wiedeńscy: dyrektor Patrzak i p. Schuetz, przedstawiciele „Bundu” w Austrii Dolnej. Nadto przybył w charakterze przedstawiciela ukraińców proboszcz z Stryja, X. Niżankowski. Przewodniczący zgajając zgromadzenie wyraził swą radość, że tak znaczna liczba delegatów zebrała się pod „czarno-czerwono-złotym znakiem”, poczem przywitał przybyłych gości, a zwłaszcza X. Niżankowskiego, zaznaczając, że między Niemcami a Rusinami istnieją przyjazne stosunki. X. Niżankowski w odpowiedzi zaznaczył, że związek ruskich kas pożyczkowych cieszy się rozwojem kas niemieckich, uderzył przytem na władzę, że krzywdzą zarówno Niemców jak i Rusinów itp. Następnie po przemówieniu prezesa grupy w Brigidau, p. Kolba, przystąpiono do sprawozdania z dotychczasowej czynności „Bundu”. Jak się z sprawozdania okazało, do „Bundu” należy 84 grup, liczba członków dobiega 5000. „Wanderlehrerzy” założyli w ostatnim czasie 14 nowych kas Raiffeisena. We wrześniu założono szkołę niemiecką imienia Roseggera w Mariahilf, do której uczęszcza przeszło 100 dzieci, równocześnie założono szkołę w Hanuninie, oraz wprowadzono naukę języka niemieckiego w Pöschersdorfie, Teresówce i Angélowce. Podniesiono „doniosłą działalność” niemieckich nauczycieli wędrownych, oraz wyrażano podziękowanie „Schulvereinowi” we Wiedniu za wydatną pomoc materialną, w końcu z przyjemnością stwierdzono, że tak Rusini jak i prasa ruska odnosi się do „Bundu” i wogóle w stosunkach do Niemców z całą przychylnością i wielką uprzejmością. W dalszym ciągu sekretarz „Bundu” w Austrii Dolnej, p. Schuetz, nawoływał do walki z Polakami. Uchwalono także rezolucję, domagającą się od Rady szkolnej krajowej obświadczenia posad inspektorami języka niemieckiego. Zebrano między uczestnikami zjazdu 200 koron na „Deutsche Mittelschule in Gallizien”, poczem po

wybraniu wydziału zamknięto zjazd wśród okrzyków „Heil dem Deutschland in Gallizien!” (!)

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Pruskie ministerjum wojny zakazało nawet własnym awiatykom przelatywać balonami nad fortecami pruskimi.

— W pułku artylerji polnej, stojącym załogą w Saarbrücken, odkryto osiem doniosłych wypadków szpiegostwa, władze jednak wojskowe zachowują w tej sprawie tajemnicę głęboką.

Rosja. Z Moskwy donoszą, że tamtejsze sfery wojskowe, kupieckie i dziennikarskie otrzymały wiadomość, iż chiński minister wojny powołał do Pekinu wszystkich komendantów korpusów i wezwał ich do podjęcia jak najszybszej mobilizacji. Regent chiński wydał manifest, w którym apeluje do armji i wzywa do wojny przeciw Rosji. Zarazem minister wojny otrzymał polecenie przeprowadzenia jak najprędzej gruntownej reorganizacji armji.

— W Petersburgu panuje wielkie zaniepokojenie z powodu grożącej wojny z Chinami. Sfery wojskowe i urzędowe ufają wprawdzie, że wojna będzie zwycięską, obawiają się jednak, jakie stanowisko wobec niej zajmie Japonja. Sfery rządowe są zaniepokojone faktem, że w razie wojny trzeba by przeprowadzić mobilizację wojsk europejskich. Dotychczasowe bowiem doświadczenie pokazuje, że wszystkie mobilizacje wojsk rosyjskich, jakie były przeprowadzone od r. 1876 prowadziły zawsze do wybuchu rewolucji w Rosji europejskiej. Rząd rosyjski pragnie załatwić zatarg z Chinami pokojowo, drogą kompromisu, a dopiero gdyby się to nie udało, w ostateczności jest zdecydowany podjąć wojnę z Chinami.

Francja. Demonstrujący winiarze przybyli w czwartek około godz. 10 wieczorem do Dizy niosąc czerwone sztandary i udali się przed dom firmy szampańskiej, zniszczyli bramę piwnic, rozbili wszystkie flaszki wina, jakie tam znaleźli i wylali 230 000 flaszek szampana. Następnie demonstranci zniszczyli urządzenia biura i budowali barykady w ulicach, prowadzących do piwnic. W ulicach leżały całe stosy rozbitych flaszek. Podobne sceny rozegrały się w Damery, gdzie demonstranci spłądowali dom pewnej firmy szampańskiej. Z Dizy winiarze udali się wśród śpiewu marsyllanki do Ay. Także tu zaatakowano dom pewnej firmy. Szwadron dragonów rozproszył demonstrantów i zmusił ich do powrotu do Epernay.

— Sytuacja w Damery zaostrzyła się. Winiarze uzbrojeni w siekiery i inne narzędzia rozbili bramy piwnic pięciu firm, zniszczyli beczki i rozbili flaszki, a szampan wylał na ulicę, gdzie płynęły strumieniami. Następnie uślowali podpalić dom pewnej firmy, co jednakże im się nie udało. 2 szwadrony dragonów przeszkodziły urzędzeniu barykad. Kobiety ustawiły się przed kościołem, aby wstrzymać dalszy marsz dragonów. Do północy dragoni nie zdołali dostać się do miasta, które jest podobne do ufortyfikowanego obozu. Kilka osób jest rannych.

— W Izbie dep. przyjdzie do wielkiej dyskusji z powodu rozruchów w Szampanji. Przedłożenie rządowe w sprawie ograniczenia terytorjum winnic wywołuje wielkie wzburzenie.

— Z kół zbliżonych do ministerjum spraw zagranicznych donoszą, jakoby śledztwo wykazało, że aresztowany urzędnik ministerjum, Rouet, ukradł i wydał aresztowanemu również szpiegowi międzynarodowemu Maimonowi przeszło sto bardzo ważnych dokumentów dyplomatycznych, dalej depesze cyfrowane, oraz klucze do odczytywania tych depesz, przez co klucz ten wpadł w ręce mocarstw obcych.

— „Matin” podaje wiadomość sensacyjną, jakoby aresztowanemu szpiegowi Maimonowi chodziło nie tylko o zyski pieniężne, lecz także o poróżnienie Francji z Rosją. W tym celu Rouet skradł i wydał Maimonowi kopje wszystkich listów poufanych, pisanych przez byłego ministra spraw zagranicznych, Pichona, do ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, azwracających uwagę ambasadora na Blizkim Wschodzie. Listy te — jak twierdzi dalej dziennik paryski — miały dostać się za pośrednictwem dyplomacji niemieckiej rządowi rosyjskiemu, co wywołało ochłodzenie się stosunków pomiędzy Francją a Rosją, a zbliżyło natomiast Rosję do Niemiec. O ile prawdziwa jest ta wiadomość sensacyjna „Matina”, wykaże bezwzględnie przyszłość najbliższa.

Austria. Zarząd wojskowy, jak donoszą tutejsze dzienniki, skonstruował już zupełnie model automatycznego karabinu 6 mm. kalibru. Próby strzelnicze wypadły zadowalniająco i — jak słychać — wkrótce rozpocznie się uzbrojenie wojsk tym karabinem.

Czarnogóra. Dzienniki tutejsze donoszą, że król czarnogórski zarządził ogólną mobilizację wojska. Wszyscy rezerwiści bawący za granicą otrzymali wezwanie do natychmiastowego powrotu. Czarnogórcy mieszkający we Włoszech wynajęli specjalny statek, który ich przewiózł do Antiwari.

Turcja. Po bitwie pod Tuzi zbliżli powstańcy albańscy pozostawili na placu boju karabiny mauzerowskie, w jakie uzbrojone jest wojsko czarnogórskie. Przywódca albański Boletinas oświadczył otwarcie, że albańczykami dowodził w bitwie pod Tuzi oficerowie czarnogórcy.

Ameryka. Z Meksyku donoszą, że sędziwy prezydent Diaz przygotowuje się do wyjazdu z Meksyku. W amerykańskich kółach urzędowych panuje przekonanie, że ustąpienia prezydenta Diaza ze stanowiska należy spodziewać się w czasie najbliższym.

Repertuar Teatru Polskiego w Poznaniu.

— W niedzielę, I święto wielk. dnia 16 kwietnia po południu po raz 27 „Ułani księcia Józefa”. Sztuka ze śpiewami i tańcami w 4 akt. W. B. Ceny popołudniowe.

— Wieczorem, po raz 19 „Hrabia Luksemburg”. Operetka w 3 akt. F. Lehara. Ceny operowe. Abonament uchyl.

— W poniedziałek, II święto wielk. dnia 17 kwietnia po południu po raz 15 „Krakowiacy i Górale”. Opera ludowa 3 akt. z tańcami J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. Ceny popołud.

— Wieczorem p. raz 8 „Sprzedana Narzeczona”. Opera w 3 akt. F. Smetany. Ceny oper. Abon. uchyl.

— We wtorek, dnia 18 kwietnia: Benefis Jerzego Borońskiego „Wesele Fonia”. Krotchwila w 3 akt. R. Ruszkowskiego. Ceny dram. Abon. uchyl.

— W środę, dnia 19 kwietnia po raz 22 „Faust”. Opera w 4 akt. Gounoda. Ceny oper. Abon. ważny.

— W czwartek, dnia 20 kwietnia po raz 2 „Wesele Fonia”. Krotchwila w 3 akt. R. Ruszkowskiego. Ceny dramatu. Abon. ważny.

W przygotowaniu: „Panna z Ialecką” Operetka w 3 akt. L. Falla.

Bilety można poprzednio nabywać w Domu Towarowym K. Ignatowicza za dopłatą 10 fen.; w dniu przedstawienia zaś w kasie teatru. Kasa teatru otwarta od 11 do 1 w poł. i od 6 do 9 wiecz. W niedzielę i święta od 11 i pół do 1, od 2 do 4 w południe i od 6 do 9 wieczorem.

Abonament na 12 przedstawień nabywać można w Domu Towarowym p. Ignatowicza w Starym Rynku

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, d. 14 kwietnia 1911.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

* **Biuro Związku Narodowego** znajduje się przy ulicy Dolnej Wąlowej nr. 1 na I piętrze. Biuro jest otwarte we wszystkie dni powszednie z wyjątkiem soboty od 4—5 po południu.

Walery Lebiński, Główny sekretarz Związku Narodowego.

* **Biuro „Straży”** znajduje się przy ulicy Ryceńskiej nr. 12 na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od 5 i pół do 6 i pół wieczorem. Telef. nr. 1640.

Dr. F. Schroeder, ul. Ryceńska 12

* **Z teatru.** Dyrekcja teatru polskiego, układając program świąteczny, zwróciła baczną uwagę, by i najszerszej publiczności dać możliwość zapoznania się ze wszystkimi sztukami, nie schodzącymi w ostatnich czasach z repertuaru naszej sceny. Pierwszy dzień świąt zapowiada po południu dziełskich, kipiących życiem: „Ułanów księcia Józefa”, krotchwilę, która osiągnęła niebywały sukces moralny i materialny w naszym teatrze, a wieczorem tego dnia zawsze mile witana operetkę „Hrabia Luksemburg”.

Popołudniowe przedstawienie, w poniedziałek — wypełnią „Krakowiacy i Górale”, opera ludowa nasza, wieczorne zaś głośna opera naszych pobratymców Czechów: „Sprzedana narzeczona”, przyjmowana zawsze serdecznie i wypełniająca za każdym razem salę teatralną po brzegi.

Wobec takiego uroczaiszenia wszystkie te przedstawienia winny ściągnąć tłumy do teatru naszego, żadne godziwej, a pożytecznej rozrywki.

We wtorek, dnia 18 bm., a więc w trzeci dzień świąt wieczorem, występuje dyrekcja z premierą świetnej, polskiej krotchwili Ruszkowskiego p. t. „Wesele Fonia”.

35)

Tajemniczym śladem.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Bo pospólstwo paryskie dopomina się i korzysta z praw swolich przy każdej najmniejszej sposobności.

— Cóż nowego? — zapytał sędzia śledczy komisarza.

— Nos nie przyniosła mi szczegółnego — odpowiedział ten ostatni — do wiadomości atoli, jakie zebrałem wczoraj, muszę dodać to jeszcze, iż dom w dziedzińcu którego się znajdujemy, zajęty jest przez fabrykantów i przemysłowców, zatrudniających znaczną liczbę robotników. Nie zebrałem jeszcze co do tych ostatnich dokładniejszych szczegółów, bo czekałem na decyzję pańską w tym względzie. Zdaje mi się, jednakże że trzeba będzie prowadzić śledztwo, co do tych mianowicie ludzi, którzy opuścili zajęcie przed dwoma lub trzema miesiącami.

— Uznają najzupełniej ten pański zamiar, — odpowiedział pan de Presmenil, bo rzeczywiście możemy zdobyć w

ten sposób jakie pożyteczne wskazówki i objaśnienia, najważniejszym jest atoli odsłonięcie trupa i stwierdzenie jego tożsamości. Co do mnie sądzę, że z powodu bliskości rzeki, musi się w tym kwartale znajdować dużo studni?

— Tak jest, a raczej tak było, od dawnego bowiem już czasu; większa ich część została zasypana; tych, które są jeszcze czynne, będzie zaledwie dwadzieścia.

— Czy możecie pan dokładnie powiedzieć, w których miejscach się znajdują?

— Oto lista ich szczegółowa, jaką kazałem przygotować dla pana — oświadczył pan Pamere.

— Doskonale, zaoszczędzi to nam dużo czasu, potrzeba bowiem, aby niezwłocznie, wszystkie te studnie zostały dokładnie zrewidowane.

— Przewidziałem i to pańskie życzenie, i zamówiłem pompiarów, gotowi oni zabrać się do roboty, skoro pan tylko wydasz im rozkazy stosowne.

— Niech zaczynają zaraz, a działają z wielką ostrożnością i szybkością. Uprzejmie proszę też pana, abyś mnie śpieszniej powiadamiał o rezultatach ich czynności. A teraz — rzekł pan de

Presmenil — jeżeli pan pozwoli, rozpoczynamy razem położenie podwórza.

Zaraz potem sędzia i komisarz zbliżyli się do cembrowiny studni.

IV.

Okna budynków wychodzące na ten ogromny dziedzińiec kwadratowy, wypełnione były podczas tego mnóstwem głów młodych robotnic i robotników, którzy z najwyższym zaciekawieniem śledzili każdy krok przedstawicieli władzy, a prowadzili przytem pomiędzy sobą takiej mniej więcej treści rozmowy:

— Nie pochajcie się tam tak, Bóg wie po co!

— Co ty chcesz zobaczyć, Polyte, kiedy nie ma nic do zobaczenia?

— A ja ci powiadam Auguste, że oni się zapuszczają w studnię, to będzie prawdziwie zabawne.

— Dla czego miałby się zapuszczać, mój drogi?!

— Bo to ich obowiązek: od tego są przede urzędnikami.

— Jakto ich obowiązek?

— Czy ty na prawdę taki głupi, czy tylko udajesz głupiego? Przecież jeżeli prowadzą śledztwo, to muszą użyć wszystkich środków, ażeby wykryć pra-

wdę. Zobaczysz, że się zapuszczają!... Podobno z ubrania widać, że to kobieta była.

Głośne wybuchy śmiechu rozległy się po tej uwadze Augusta.

Pan de Presmenil wznosił głowę w górę i już zaprzestał miał badań w dziedzińcu, który nie przedstawiał nic tak szczególnie godnego uwagi, gdy w tem spostrzegł, że na parterze znajdował się rodzaj jakby remizy, w której stało ustawionych rzędem kilkanaście wózków ręcznych, a obok tego zauważył, że sklep frontowy kupca wina wychodził od tyłu na podwórze w pobliżu studni.

Pan de Presmenil z łatwością, stanowiącą cenny przymiot sędziego śledczego, zatrzymał najdokładniej w pamięci wszystkie najdrobniejsze szczegóły miejscowości i przedmiotów, które oglądał i badał.

Obrzucił raz jeszcze spojrzeniem podwórze i zachował w umyśle jakby najwerniejsze, fotograficzne jego odbicie.

Przed odejściem umówił się z komisarzem co do nowego zejścia, zalecił mu prowadzenie dalszych poszukiwań z taką samą jak dotąd rozumną przecznością i wreszcie dodał:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*** Krzywoprzysięstwo z obaw**
przed mordercami. Morderstwo rabunkowe
dokonane na śp. Aniele w banku w Mys-
łowicach, stało w niejakiemu związku ze spraw-
o krzywoprzysięstwo, którą sądził w ty-
dniach sąd przysięgłych w Bytomiu Oskar-
żoną była 21 letnia krawczyca Emilia
Fragsteinówna z Myśłowic o krzywoprzy-
śtwo. W śledztwie sądownem przeciwko mo-
dercom śp. Anioła zaprzęgnięta, że nie u-

*** Walka z Chińczykami.** W mieście Birkenhead (w sąsiedztwie Liverpoolu w Anglii), gdzie mieszka wielu Chińczyków, niedzielę w nocy zaszły poważne zaburzenia na ulicach. Jeden z Chińczyków miał obzić na ulicy Angielkę. W jednej chwili wybrał się tłum Anglików, który w liczbie 3000 napadł na dzielnicę chińską. Przyszedło do krwawych starć. Policję przyjęto gradem kamieni. W końcu demonstranci musieli się wycofać. W dzielnicy chińskiej powybijano wszystkie szyby w oknach. W poniedziałek powtórzyły się rozruchy.

— Jest „Marja Stuart“ Juliusza Słowackiego i dramat pod tym samym tytułem Fryderyka Schyllera.

(dla Tow. żeńsk. młodz. kup.)
Komitet Tow. Czytelni Ludowych
na miasto Poznań.

Aktywa.	Udziały	Pasywa.
	Dywidenda	123 450,60
440,10	Koszta procesowe	
1 158 410,—	Weksele	
	Depozyta	984 503,75
	Fundusz rezerwow	55 472,80
	Rezerwa specjalna	20 096,13
30 000,—	Akcyje	
	Fundusz emerytalny	2 182,45
6 741,29	Gotówka	
	Do dyspozycji Walnego Zebrania	9 885,66
1 190 591,39		1 190 591,39

Liczba członków:

Z roku 1909 przeszło na rok 1910	1363 członków
W roku 1910 przybyło	134 "
W roku 1910 ubyło	1497 członków
Na rok 1911 przechodzi	61 "
	1436 członków

Mikstat, dnia 16 marca 1911.

Towarzystwo Pożyczkowe Mikstat

Eingetragen: Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

X. Ruszczyński. J. Biegański. R. Zemelka.

Bilanz pro 1910.

ACTIVA.	PASSIVA.
	123 450,60
440,10	Geschäftsguthaben
1 158 410,—	Dividende
	Prozesskosten
	Wechsel
	Depositen
	Reservefonds
30 000,—	Specialreserve
	Actien
	Emeritenfonds
6 741,29	Baarbestand
	Zur Disposition d. Generalvers.
1 190 591,39	9 885,66
	1 190 591,39

Mitgliederzahl!

Vom Jahre 1909 sind auf 1910 übergegangen 1363

Im Jahre 1910 sind beigetreten 134

Im Jahre 1910 sind ausgeschieden 1497

Auf das Jahr 1911 gehen über 61

Mixstadt, den 16. März 1911.

Towarzystwo Pożyczkowe Mixstadt

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

X. Ruszczyński. J. Biegański. R. Zemelka.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki, Potocki & Sp.

plac Wilhelmowski nr. 3 I-pr.

Przyjmuje do spieniatowania wkłady każdej wysokości od 1 Mk. pomyślnie i płaci od 3—4 i pół procent wale umowy.

Rzadko korzystna sposobność do kupienia!

1. Dla rzemieślnika np. kołodzieja: dom 3-morg. ogród, w środku wielk. wsi polsk. z paraf. kościół. stacja kolej.

2. Wiatrak z 16 morg. dobr. ziemi, dobr. budynkami i żywy inwentarz.

Bank Parcelacyjny w Złotowie (Fiatow W.Pr.)

Kamienica

dwupiętrowa, masyw murowana, połączona z piekarnią, w powiatowym mieście, ok. 6000 mieszkańców, w bardzo dobrym położeniu, do tego należą 2 pokoje i kuchnia do mieszkania. Oprócz piekarni przynosi 750 mk. rocznej dzierżawy, jest zaraz na sprzedaż. Cena kupna 27500 mk., wpłaty 5 do 8000 mk., reszta hipoteka i własność.

DOM

masyw murowany, połączony z składem kolonialnym, bez konkurencji, od kilku lat prowadzony w wielkiej wsi, przy dworze, szkole i kolei, jest zaraz na sprzedaż. Cena kupna 3200 mk., wpłaty 3000 mk., reszta hipoteka i własność. Zgłoszenia przyjmuje

W. Rybakowski i Ska., Koschmin,

Kurze Schulstr. 159, L.



Papierosy

z fabryki

SULIMA

są najlepsze

Jedyna jeneralna agentura i główny skład
Skład detaliczny znajduje się przy ul. Wilhelmowskiej nr. 19

vis-a-vis Hotelu Francuskiego.

Sprzedaż hurtowna i kantory w dotychczasowych lokalach, wejście z ul. Rycerskiej przez bramę biblioteki Cesarza Wilhelma.

S. Zychliński w Poznaniu

Aby

najkorzystniej kupować nowe lub używane obuwie, polecamy skład obuwia i obok wielki warsztat reparacyjny.

P. Gizelskiego,
Poznań, Półwiejska ul. 19
(Halberdstr.)

Gościniec

wiejski z rolą w Księstwie z małą wsią zaraz do sprzedania. — Młyn wodny z rolą pod kozytami warunkami przy małej wsi do sprzedania. Folwark w Księstwie 600, 400, 350, 320, 310 i 300 morg. Gospodarstwa wiejskie 150, 136, 120, 105, 100, 88, 72, 66, 62, 58, 50, 38, 30, 25, 18, 15, 12 i 11 morg. Osady od 2 do 10 morg. Tak samo podobne posiadłości w Prusach Zachodnich i Wschodnich mam pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. — Adresować proszę: Postlagerkarte nr. 153 Posen O. 1.

Młyn wodny

w bardzo dobr. stanie, do tego należą ok. 40 mg. pszen. ziemi, dom masi mur. o 3 pok. i kuchni, chlew mur., stodoła z drzewa pod słomą, przy domu 3 śliczne sady, inwent. 2 konie, 4 bydła, 2 maciory, 8 laurów, masz. i wszelkie porządki gosp. pozost. na gruncie, kościół, szkoła, poczta i kolej w miejscu. Cena kupna 30 000 mk., wpł. 12-15 000 mk., reszta stała hip. i własn. Zgłosz. przyjm. Wł. Rybakowski i Ska. — Koschmin, Kurze Schulstr. 159, w domu p. Altra.

Poszukuję

gospodarstwa dla mego zięcia od 50—80 mg. Zgł. pis tylko od właśc. z podaniem ceny do eksp. Wielkop. pod nr. 1779.

Świetny interes

Dla kowala w mieście dom, kuźnia, chlew i stodoła. do tego 15 morg. gruntu, przeważnie łąka z torfem i duży ogród warzywny jest natychmiast do sprzedania. Bliższ. wiadomości udzieli Jan Piasecki, stelmach, Samotschin (Schützenhaus).



Dom. Borowo p. Warberg przyjmie od 1 maja rb.

steimachamaszynistę.

Zgłoszenia piśmienne do Zarządu.

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem, syna porządnym rodziców, przyjmie zaraz „Drogerja pod Odem“ Wł. Długiewicz, Zależe-Katowice. 1741

Młodego

czeladnika

młynarskiego poszukuje zaraz K. Madry, młyn młynarski, Schwarzenau, Bez. Bromberg.

Do wyszynku wódek poszukuję biegłą

ekspedjentkę.

Zgłoszenia z podaniem pensji i z dołączeniem odpisu świadectw uprasza się przesłać do eksped. Wielkop. pod nr. 1745

Używacie już Państwo Kathreiner kawy słodowej?

Dla czego nie? — — —

Jesteście Państwo tak zdrowi, że wolicie używać lepiej szkodliwych napojów?

Jesteście Państwo tak zamożni, że nie chcecie o tanim napoju nie wiedzieć?

Jesteście Państwo tak mało wymagającymi, że Wam obojętnym jest czy używacie mniej wartościowego surogatu lub też prawdziwą Kathreiner kawy słodową?

Rozważcie sobie:

Kathreiner kawa słodowa bywa używaną po wszystkich krajach kulturalnych przez miliony osób!

„Zawartość to sprawia!“

Zdrowotne

łatwo strawne i z najlepszych, absolutnie bez szkodliwych, czystych surowców wytwarzane są od dawna wypróbowane, wszędzie lubiane specjalności margaryny

Siegerin i Mohra

co do aromatu i smaku od najdelikatniejszego

masła naturalnego

nie do odróżnienia. Aby uniknąć omyłek, trzeba zwracać dokładnie na marki i firmy:

A. L. Mohr, Towarzystwo z ograniczoną poręką, Altona-Bahrenfeld.



Immalin

Błyszcz do obuwia. Błyszcz do metali.

Wszędzie do nabycia.

Taki

separator

składa świadectwo swej zadziwiającej doskonałości na podstawie długoletniego doświadczenia za pomocą środków modnej techniki urządzonej maszyny do odświeżankowania.

Jestto

Alfa - Separator.

Najdogodniejsze czyszczenie.

Najlepsze odświeżankowanie. 900 pierwsz.

Najdłuższa trwałość żywot. nagród.

Przeszło 1 milion sprzedanych.

Załadać natychmiast

bezpłatnej przesyłki wyjaśniającej broszury o

Alfa-Laval-Separator G. m. b. H.

Berlin NW. 138.



Jedyna sposobność

w swoim rodzaju.

Gospodarstwo 104 morg. w tem jezioro 30 morg. obfit. rybołówstwo, nadkompl. żywy i martwy inwentarz, dom duży, masyw, budynki gosp. prawie nowe, szosę budują, do miasta powiatow. 8 km. oddal. hipot. 14 000 mk. po śmierci posiadiciela przypadnie nowonabywcy.

Bank Parcelacyjny w Złotowie (Fiatow W.Pr.)

Do mojego handlu korzeni, do

stylacji i wyszynku potrzebuje.

subjekta

od 1 maja i

ucznia.

F. Radecki, Krotoszyn.

Poszukuję 1767

ucznia golarzkiego

zaraz lub od 1-go maja Karol Markowski, Wronki, golarz i cyrulik.

10 murarzy

na stałe zajęcie przyjmie zaraz K. Mroczkiewicz, budowniczy w Stęszewie. Telefon 11.

Zdolna

ekspedjentka

oraz uczennica z dobrego domu mogą się zgłosić zaraz do składu ludowego na wsi. Oferty uprasza się pod Schliessfach 145 Posen.

Uprasza się panią gospozię

Balbina Iwańska

o podanie swego adresu do eksped. Wielkop. ood nr 1745

Znany ogród

San Domingo

urządza w drugie święto wielkonoce familijną zabawę, połączoną z koncertem i tańcami. Z poważaniem gospodarz Feliks Stanikowski.

Tylko raz trzeba

spróbować, aby już nigdy nie porzucić takiego środka jakim jest ekstrakt mydlany „Sapon“ z marką ochronną „Koszulka“. Tysiące gospodyń piorą białą tylko „Saponem“ ze znakiem ochronnym „Koszulka“. I Panitkanie wzięłyby nic innego, gdyby choć raz tylko spróbowały „Saponu“. Pani sama przekona się o wszelkich zaletach tego środka, gdy użyje go na przyszły raz do prania białizny. Pani spostrzeże, że „Sapon“ z marką „Koszulka“ łatwiej brud rozpuszcza niż mydło, że pranie mniej kosztuje a białizna nie niszczy się i ma śnieżno-biały wygląd. Niech Pani zważy przy zakupie na znak ochronny „Koszulka“ bo w ostatnim czasie pojawiły się bezwartościowe naśladowstwa Paczki po 25 i 15 fen. wszędzie do nabycia. Chem. fabr. „Ergasta“ Czesława Nagórskiego w Starogardzie.

Spółka stolarska POZNAN tylko Jezuicka 5

Tischler-Rohstoff und Absatzverein F. G. m. b. H.

przy Farze.

Telefon 207.

meble i całkowite wyprawy

w wielkim wyborze po przystępnych cenach na i dogodnych warunkach.

Maklador i drukarz J. Okociszynski w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Łaszczyński w Poznaniu.